

Temat – rzeka...

Rozważania na marginesie książki Izabeli Lewandowskiej

pt.: *Konserwatorskie zwierzenia. Rozmowy z Lucjanem*

Czubielem, konserwatorem zabytków w Olsztynie

w 1956–1993 r., Olsztyn 2015, 294 ss.

Wrocławski Rocznik

Historii Mówionej

Rocznik VII, 2017

ISSN 2084-0578

DOI: 10.26774/wrhm.177

Swego czasu Jacques Le Goff doszedł do dość oczywistej i zarazem onieśmiejająco poruszającej prawdy o uprawianiu biografistyki historycznej, upatrując w niej jeden z najtrudniejszych i zarazem szczególny sposób uprawiania historii¹. Historyk wkraczający na grunt pisarstwa biograficznego z jednej strony odkrywa bowiem ograniczenia własnego warsztatu, z drugiej zaś zyskuje dogodny punkt obserwacyjny dla użytecznych rozważań na temat zawodu historyka i granic jego wiedzy². Przywołuję te rozważania dlatego, że kiedyś okazały się dla mnie samej niezwykle inspirujące i dlatego też z pełnym zrozumieniem podeszłam do inicjatywy Izabeli Lewandowskiej zawartej na kartach książki *Konserwatorskie zwierzenia. Rozmowy z Lucjanem Czubielem, konserwatorem zabytków w Olsztynie w 1956–1993 r.*

Wspomniana książka Izabeli Lewandowskiej składa się z dwu części: teoretycznej i praktycznej. W pierwszej autorka rozważa istotę czy też przydatność tzw. wywiadu-rzeki jako źródła historycznego. W drugiej zaś podaje przykład publikacji takiego źródła. Jej bohaterem jest Lucjan Czubiel³,

¹ J. Le Goff, *Święty Ludwik*, Warszawa 2001, s. 12.

² *Ibidem*, s. 13.

³ Lucjan Czubiel – ur. 1931 r., historyk sztuki z Olsztyna. Absolwent historii sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i specjalistycznego studium podyplomowego na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. W latach 1956–1960 pełnił funkcję zastępcy, a w okresie 1960–1991 był wojewódzkim konserwatorem zabytków w Olsztynie. Pracował nad odbudową oraz adaptacją zabytków. Przeprowadził kompleksową odbudowę i rekonstrukcję zabytkowej sfery Fromborka. Pracował także nad odbudową wielu średniowiecznych zamków oraz zajmował się ochroną zabytkowych fortyfikacji oraz ratuszy, kościołów, kaplic i kamienic w regionie. Podczas pełnienia przez niego funkcji konserwatora zabytków ocalono i zagospodarowano ponad 100 zabytkowych obiektów. Dzięki niemu zdołano zabezpieczyć ponad 400 obiektów muzealnych, z tego 60 dzieł malarstwa holenderskiego (renesansowego i barokowego), ok. 50 ikon z Wojnowa, mnóstwo rzeźb i skrzyń ludowych. Jako pierwszy w Polsce opracował wykaz zabytkowych obiektów z terenu, który mu podlegał. Był członkiem Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Stowarzyszenia Historyków Sztuki, a także Stowarzyszenia Konserwatorów Polskich. Odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, złotą odznaką „Zasłużonego dla Warmii i Mazur” oraz Odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury”.

emerytowany konserwator zabytków z Olsztyna. Tu warto podkreślić, że postać głównego bohatera jest niewątpliwie przez autorkę postrzegana jako pierwszoplanowa dla opisu nie tyle życia po wojnie na Warmii i Mazurach, co do opisu realiów, w jakich funkcjonowały instytucje kultury czy też ochrona zabytków ściśle związana i wynikająca z polityki historycznej prowadzonej w całym okresie istnienia PRL-u na tym terenie. Autorka przyjęła, że najbardziej odpowiednią formą prezentacji autobiografii Lucjana Czubiela będzie swobodna transkrypcja wywiadów autobiograficzno-narracyjnych, które zostały z nim nagrane w różnych odstępach czasowych. Można by w tym miejscu zaryzykować też stwierdzenie, że jest to inicjatywa unikatowa, ponieważ sam narrator mógłby tej biografii nie opowiedzieć, nie spisać i tym bardziej nie wydać drukiem, gdyby nie inicjatywa Izabeli Lewandowskiej. Dodatkowym atutem pracy są pieczołowicie przygotowane aneksy zawierające wykaz prac Czubiela, kalendarium życia oraz wypowiedzi prasowe, komentarze kolegów po fachu i laudacje poświęcone bohaterowi książki. W ten sposób mamy do czynienia z obszernym studium biograficznym pozwalającym spojrzeć na Czubiela zarówno przez pryzmat jego wypowiedzi, jak i tego, czego dokonał i jak to zostało zapamiętane przez współczesnych.

Niezależnie od klasycznego układu proponującego czytelnikowi wstęp teoretyczny i przykład źródłowy, przedłożoną pracę rozpatrywać można jako inspirujący przykład wielu odmian historii przez małe „h” (h. lokalnej, h. mówionej, h. publicznej itp.).

Gdy mowa o historii lokalnej, to książka Lewandowskiej wpisuje się jak najbardziej w nurt określany przez Ewę Domańską jako „historia ratownicza”, w którym „szczególny nacisk kładziony jest na rekonstrukcję i kultuwanie historii lokalnej oraz na rolę, jaką pełni w jej ramach partycypacyjny sposób budowania wiedzy o przeszłości, tj. jej współtworzenia przez zawodowych historyków, miłośników przeszłości [...] oraz ludność miejscową”⁴. W tym nurcie chodzi o podejmowanie inicjatyw obywatelskich dążących do zachowania lokalnego dziedzictwa na potrzeby miejscowej społeczności. Stąd też dużą wagę przykładają się m.in. do zbierania wspomnień lokalnej ludności. Wychodząc poza obszar środowiska akademickiego, historia ratownicza przekazuje zbadaną i zinterpretowaną przeszłość na ręce społeczności

⁴ E. Domańska, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie”, nr 5 (2014), s. 13.

lokalnej – jej współtwórców⁵. Książka *Konserwatorskie zwierzenia* może bowiem z powodzeniem zostać potraktowana jako źródło do historii Olsztyna i jego mieszkańców, a nawet i szerzej – całej Warmii i Mazur.

Idąc tym tropem, można w książce Lewandowskiej upatrywać także przykład historii stosowanej Warmii i Mazur i odkrywania krajobrazu kulturowego i historii indywidualnych – jak określa ten typ pisarstwa historycznego Robert Traba⁶. Element „stosowany” w tym przypadku stanowi podjęta przez autorkę próba włączenia w proces zdobywania wiedzy o historii regionu wspomnień określonego świadka historii (jego pamięci). Proponowany czytelnikowi wywiad-rzeka z Lucjanem Czubielem koncentruje się przecież wokół przestrzeni, ludzi i wartości, akcentując ich kluczową rolę w tworzeniu narracji osobistej bohatera na tle historii regionu. Autorka podkreśla nadto, że zależy jej na tym, aby opublikowane wspomnienia stały się lekturą zarówno miłośników historii lokalnej, jak i adeptów historii sztuki, jako drogowskaz kariery zawodowej.

Patrząc od strony metodologicznej, praca Izabeli Lewandowskiej jest intrygującym przykładem historii mówionej, pomyślanej i uprawianej w sposób biograficzny. W ramach tak rozumianej historii mówionej jednostka ma za zadanie opowiedzieć „całe swoje życie”, by badacze czy też miłośnicy lokalnej historii uzyskali dostęp do opisu przeszłej rzeczywistości na przykładzie pojedynczej biografii. Wówczas nagrane rozmowy dają obraz życia pojedynczego narratora jako określonej całości. Przywoływane doświadczenia narratora, wyrażona przez niego uogólniona wiedza o samym sobie tworzą fabułę niniejszej pracy.

Konserwatorskie zwierzenia są wreszcie próbą połączenia namysłu nad warsztatem historyka dziejów najnowszych, wydaniem źródła narracyjnego i zarazem publikacją autobiografii znanego olsztynianina. Takie zadanie stawia sobie autorka w części pierwszej, zgłębiając istotę wywiadu-rzeki jako formy autobiograficznej. Warto tutaj odnotować, że Lewandowska definiuje taki wywiad-rzekę jako rodzaj celowego komunikowania się pomiędzy dwiema osobami, które aktywnie w nim uczestniczą poprzez zadawanie pytań i udzielanie na nie odpowiedzi.

⁵ *Ibidem*, s. 14.

⁶ R. Traba, *Historia stosowana jako subdyscyplina akademicka. Konteksty i propozycje*, [w:] *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Kraków 2014, s. 143–164.

Wywiad-rzeka to dla Lewandowskiej także praca w formie obszernej rozmowy z ważną osobistością życia politycznego, artystycznego bądź naukowego, krótko mówiąc – osobą budzącą zainteresowanie czy też uchodzącą za autorytet w jakiejś dziedzinie. W tym wypadku wybór bohatera ma kluczowe znaczenie dla efektu końcowego całego przedsięwzięcia: jest to postać, jak przekonuje autorka, o ciekawej osobowości, ceniona w środowisku lokalnym. To wydaje się naturalne dla całego nurtu pisarstwa biograficznego, że wybierane są życiorysy istotne dla kraju czy regionu. Zabrakło mi tu jednak pewnego zarysu środowiska, które reprezentuje rozmówca: oczekiwałabym nakreślenia przez autorkę powodu, dla którego zdecydowała się na rozmowę z Lucjanem Czubielem; jaką rolę odegrał on w dziejach społeczności lokalnej; jego stosunku do takiej formy upubliczniania jego biografii.

W ten sposób autorka podkreśla tu rolę badacza, jego przygotowanie merytoryczne oraz umiejętności prowadzenia wywiadu jako kluczowe dla całości przedsięwzięcia. Odnotowuje ona także i to, jak dalece istotny jest trafny wybór współrozmówcy. Pomija jednak zagadnienie, które dla mnie jako historyka jest bardzo istotne: możliwość wykorzystania pozyskanej w ten sposób narracji biograficznej w pracy badawczej. Spróbuję w tym miejscu zatrzymać się na chwilę i przyjrzeć temu problemowi bliżej.

W swojej już klasycznej pracy o pakcie autobiograficznym Philippe Lejeune pisał, że „autobiograf nie jest kimś, kto mówi prawdę o swoim życiu, ale kimś, kto powiada, że ją mówi”⁷. Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak zawrzeć z Lucjanem Czubielem pakt autobiograficzny i dopuścić, że narrator opowiedział nam historię swojego życia na tle historii Warmii i Mazur najlepiej jak potrafił, my zaś pozostajemy przekonani co do prawdziwości jego słów. Jest to dość interesujące zagadnienie w kontekście oceny wiarygodności takiego świadectwa w pracy historyka. Intuicyjnie wręcz nasuwa się tu – nurtujące wielu sceptyków historii mówionej – pytanie o możliwości poznawcze, które ma w sobie taki wywiad dla badaczy dziejów najnowszych. Aczkolwiek, żeby móc podjąć polemikę w tym zakresie, warto zastanowić się, z czym mamy do czynienia w wypadku autobiografii jako źródła historycznego w ogóle. W rzeczy samej mamy w narracji biograficznej do czynienia z odtworzeniem (czasem bardzo nierównym, niespójnym itd.) przez narratora doświadczonych przez niego znaczących procesów biograficznych, które kształtowały jego życie w kolejnych fazach biografii;

⁷ Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu*, Kraków 2005, s. 2.

doświadczonych sytuacji i ram społecznych, w których przebiegały jego procesy biograficzne. Zważywszy na to, że (auto)biograf stawia sobie za zadanie udokumentowanie całego życia, na pierwszy plan wysuwa się tu chronologia i chęć ukazania „całości dziejów”, a szereg wątków, które autorytarnie zostają przez autora uznane za poboczne, są traktowane bez szczegółowego namysłu. Autobiografia jest tu przeze mnie rozumiana jako retrospektywna opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje losy w ich jednostkowym aspekcie i ze szczególnym uwzględnieniem historii osobowości.

Oczekiwalibyśmy od takiego źródła, że będzie operowało podobnymi chwytami, co literatura piękna. Innymi słowy, że autor zaoferuje nam literaturę faktu podobną do dobrej powieści z określoną dramaturgią: budowaniem napięcia, kreowaniem postaci głównego bohatera oraz innych postaci, zaznaczeniem momentów przełomowych dla rozwoju fabuły. Autobiografia jako źródło historyczne ma bowiem w takim ujęciu dostarczyć (tu znowu poruszam się w sferze oczekiwań) informacji o jakiejś „rzeczywistości” pozatekstowej, informacji weryfikowalnych. Oczekiwalibyśmy, że narrator nakreśli obraz przeszłej rzeczywistości, nie zaś iluzję oderwaną od kontekstu historycznego. Podobne wymagania zresztą czytelnik stawia pracom historycznym w ogóle. Aczkolwiek w przypadku autobiografii zwykliśmy być jednak bardziej wyrozumiali aniżeli w stosunku do opasłych ujęć monograficznych jakiegoś istotnego dla historiografii zagadnienia.

Zadaniem badacza w tego typu wywiadzie jest zdobycie od narratora wiedzy osobistej i wyjątkowej, mało znanej z innych źródeł, wiedzy, którą czytelnik znajdzie właśnie we wspomnieniach opowiadającego. Badacz odgrywa tu rolę przewodnika, inicjatora rozmowy. Pytania zadawane przez badacza mają przecież na celu przedstawienie losu pojedynczego człowieka na tle wielkiej historii. Narrator zaś (o ile zechce) może otworzyć się przed współrozmówcą, a idąc dalej – przed szerszym gremium czytelniczym, w końcu zaś może nawet przejąć inicjatywę i samodzielnie poprowadzić wywiad i samego badacza w takim kierunku, jaki uzna za właściwy.

W założeniu autorki obaj uczestnicy wywiadu występują w nieco sprzecznych rolach: badaczka reprezentuje zarówno środowisko akademickie, jak i określoną grupę czytelniczą zainteresowaną zgłębianiem historii regionalnej, jej rozmówcą jest zaś przedstawiciel określonej grupy społecznej i zawodowej, i „mający coś do opowiedzenia”. Taki podział ról decyduje też o tym, że rozmowy te trudno nazwać zwieraniem się – jak sugeruje tytuł książki, gdyż dokładna ich lektura wskazuje na to, że cechuje je dość duży dystans (rozmówcy nie mówią sobie po imieniu, charakter zadawanych pytań jest ra-

czej naprowadzający, niż wskazujący na zażyłą relację współrozmówców). Rzucają się w oczy odpowiedzi krótkie, powściągliwe i bardzo konkretne. Skupiając się na stronie faktograficznej, badaczka nie porusza w swoich pytaniach kwestii związanych ze światopoglądem narratora, co niewątpliwie pomogłoby w późniejszej analizie narracji. Z wywiadu nie da się „wyłuskać” charakteru czy sposobu postrzegania świata przez jej bohatera. W publikowanym wywiadzie z Czubiłem autorka nie wkracza w żadne nieudokumentowane sfery, nie stawia hipotez, lecz pozwala narratorowi przedstawić fakty, nie wikłając się w ich interpretację i refleksję nad nimi. Uniemożliwia to poznanie Czubiela jako osoby tudzież bohatera opowieści autobiograficznej z perspektywy innej, niż on sam się zaprezentował w wywiadzie. Tymczasem można byłoby się pokusić o dokonanie oceny działań i postaw L. Czubiela.

Zastanawiające jest dla mnie też to, dlaczego w świetle opublikowanego wywiadu-rzeki sam narrator nie szuka odpowiedzi na pytania osobiste i intymne, takie jak: „kim jestem” albo „jakim byłem”? Pozostaje kronikarzem własnego życia wedle chronologii i zagadnień wynikających z kwestionariusza badaczki, jego rozmówczynie. W rzeczy samej Lucjan Czubieli jest rozmówcą zdystansowanym i dlatego komentarz autorki byłby jednak niesłychanie przydatny, aby ukontekstualizować całość jego wypowiedzi. Z dużą precyzją badaczka opracowała te fragmenty opowieści, które dotyczą jego pracy zawodowej. Jest to z jednej strony temat, który łączy badaczkę i narratora. O ile wątki osobiste są potraktowane po macoszemu, o tyle drobiazgowo potraktowane zostały opowieści o konserwacji zabytków „poniemieckich”, urządzenie skansenu w Olsztynku, jego kontakty zawodowe. Rzeczywistość powojennej Polski opisywana jest przez autora wspomnień z wielką precyzją w oparciu o własne doświadczenie z okresu wczesnej młodości.

Wszystko to sprawia, że mamy do czynienia nie z portretem osobowym, lecz portretem zawodowym. Rozmówca z jednej strony kreśli obraz swojej drogi do zawodu (od studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim aż do objęcia urzędu konserwatora zabytków w Olsztynie) oraz dokonań swojego życia.

W analizowanej książce Lewandowska postawiła sobie za cel rozszerzyć grupę potencjalnych czytelników na miłośników/znawców/badaczy historii Warmii i Mazur. W ten sposób wkroczyła ona na grunt historii publicznej. Zwykle w tego typu przedsięwzięciach z pogranicza akademicko uprawianej historii i historii publicznej zasadnicza trudność polega na przełożeniu perspektywy historycznej i wyjaśnień oferowanych przez historię jako

dyscyplinę naukową na język niespecjalistycznego odbiorcy bez rezygnacji z tego, co najbardziej wartościowe w poznaniu naukowym, a więc bez redukcji złożoności przedstawionego problemu.

Historyk nie dostrzega i dostrzec nie może tego, co widzą jego narratorzy. Badacz może poznać to, co oni widzą wyłącznie za pomocą dostępnych mu środków, ale czy to oznacza, że należy zrezygnować z praktyki weryfikacji? W tym wypadku autorka, decydując się na oddanie głosu narratorowi, mam wrażenie niepotrzebnie wyłączyła się z komentowania zasłyszanych treści. Czytelnik otrzymuje do rąk jedynie zapisy rozmów pozbawione komentarzy i chociażby powierzchownych obserwacji ze strony badaczki. Tym bardziej że pozostawienie mowy niezależnej daje czytelnikowi większe poczucie obcowania z oryginalnym sensem, zazwyczaj niedostępnym w źródłach historycznych innego typu. Umieszczone w tekście komentarze ograniczają się jedynie do krótkich wyjaśnień i odniesień natury bibliograficznej, które rzecz jasna są niezwykle precyzyjne i drobiazgowe. W części wstępnej wprowadzie autorka opowiada o tym, jak przebiegała praca nad projektem, nadmienia pokrótce główne elementy przedsięwzięcia (liczba wywiadów, atmosfera spotkań, pozyskiwanie funduszy itd.). Dlatego też mi, jako historykowi, zdecydowanie nie wystarcza refleksja samej Lewandowskiej nad jej pracą nad książką – pokazania jej warsztatu od kuchni (co zostało skrócone, czy książka spełniła jej i narratora oczekiwania, czy wszystko, co ukazała uzyskało aprobatę autora, czy jakieś i w takim razie jakie fragmenty zostały skrócone bądź napisane od nowa itd.). Chciałabym poznać (nawet gdyby miały to być spekulacje autorki), o czym nie powiedział Lucjan Czubieli i dlaczego tak zrobił.

Aczkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że tym atrakcyjniejsza może się wydawać ta książka dla czytelników spoza środowiska akademickiego. Innymi słowy to, co środowisko akademickie może wytknąć jako brak lub niedociągnięcie, okazuje się w tym konkretnym przypadku zaletą dla tej grupy czytelników, która szuka w wywiadzie o losach znanego olsztynianina opowieści o tym, „jak było naprawdę” w czasach PRL na Warmii i Mazurach. Warto zwłaszcza w tym kontekście docenić ujęty w książce bogaty materiał ilustracyjny, który pochodzi z prywatnych zbiorów Czubiela. Są to zdjęcia, które poza tą publikacją nie są dostępne szerszemu gremium, a dodają niewątpliwie autentyczności opowieści narratora i mogą zainteresować zwłaszcza miłośników historii lokalnej.

Podsumowując, nie mogę jednak nie poruszyć zagadnienia, które mnie nurtuje od początku do końca tej lektury. Chodzi mi o aspekt etyczny relacji

432

między badaczem a narratorem w kontekście publikacji wspomnień jednostkowych. Nie jest przecież tajemnicą, że narrator, zawierając swoją historię w ręce badacza, oczekuje określonej lojalności, widzi w nim sprzymierzeńca. W tym kontekście istnieje zawsze bardzo duże ryzyko, że badacz pozostanie niewolnikiem „przyzwoitości” i nie będzie mógł rzetelnie spojrzeć na narrację jako materiał badawczy. Piszę o tym dlatego, że praca Izabeli Lewandowskiej emanuje wręcz zachwytem nad Lucjanem Czubiłem i dziełem jego życia i tym bardziej zrozumiałe staje się to, że w wielu interesujących momentach rozmowy badaczka odpuszcza narratorowi, nie dopytuje i nie naciska. Tak jakby istniała między nimi nić zrozumienia i porozumienia, jak daleko może badaczka się posunąć zadając pytania, by nie wykazać się nietaktem.

Moje uwagi, które mogą nieraz mieć charakter polemiczny, nie zmieniają jednak faktu, że dostrzegam w książce Lewandowskiej chęć wpisania się w nowoczesny nurt postrzegania biografistyki historycznej, poszukiwania w niej nowych horyzontów i refleksji nad jej potencjałem do badań nad historią lokalną. I tu dostrzegam największy potencjał tej lektury.

Wiktoria Kudela-Świątek
Kraków